Nr. 226. Kraków, Piątek 5 Maja 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
W Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dworaz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 887.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1878. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sobotowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcyes, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . . W Jarosławiu J. Susyński. — W Tarnowie M. Rosbach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — Nekrologi publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Trzeci Maja w Warszawie.

W przeddzień uroczystości.

Warszawa, 2 maja.

Wstępem do jutrzejszych uroczystości była uroczysta inauguracya wystawy szkolnej. Dziś odprawił ks. kan. Skimborowicz w kościele św. Krzyża uroczyste nabożeństwo na intencyę kwesty majowej na szkołę polską. Nabożeństwo zgromadziło elitę towarzystwa warszawskiego. Soliści i chór opery pod kierunkiem A. Ostrowskiego wykonali pienia religijne.

O godz. 4 po południu odbyło się uroczyste otwarcie wystawy szkolnej dla osób zaproszonych lub posiadających żetony 5-rublowe. Otwarcia wystawy dokonała ks. Zdzisławowa Lubomirska w otoczeniu prezydenta m. Warszawy, naczelnika milicyi ks. Fr. Radziwiłła, prez. polskiej Macierzy, Franciszka Radoszewskiego i członków komitetu kwesty majowej. — Przecięcie wstęgi poprzedziło krótkie przemówienie członka komitetu wystawowego, p. Jana Dmochowskiego, który streścił przebieg prac organizacyjnych, poczem rozpoczęło się zwiedzanie sal wystawowych. Otwarciu wystawy nadały podniosły nastrój pienia, wykonane przez „Lutnię" pod dyrekcyą p. Otta, przygrywała również orkiestra. Porządek utrzymywała młodzież uniwersytecka i politechniczna oraz pluton honorowy skautów. — Należy zaznaczyć, że tym razem po raz pierwszy wystąpili oni w tak potężnej liczbie. Taki sam przebieg miało otwarcie drugiej części wystawy przy placu Zbawiciela.

Wyróżnia się również strona artystyczna i naukowo-pedagogiczna wystawy. Rozmieszczenie eksponatów, odpowiednie napisy, wykazy statystyczne ułatwiają zwiedzanie i oryentowanie się w rozmaitych kierunkach szkolnictwa polskiego.

Wystawa czyni wprost imponujące wrażenie. — W ciągu niespełna trzech tygodni zgromadzono w zabudowaniach Doliny Szwajcarskiej i Domu pracy przy placu Zbawiciela takie bogactwo eksponatów, że budzą one podziw dla polskiego szkolnictwa w okresie wojennym.

Pawilon wystawy przy placu Zbawiciela zapełnił się wspaniałymi okazami szkół zawodowych: Wawelberga i Rotwanda, kolejowej i rzemieślniczej. Uczniowie szkół artystycznych i średnich przygotowali pod kierunkiem profesorów artystyczne umieszczenie rysunków, witraży, wycinanek i t. d. Z dostarczonych okazów sądzić można o rozwoju szkół zawodowych; pawilon przy placu Zbawiciela będzie budził szerokie bezwzględnie zainteresowanie swoimi okazami. Nad artystycznem przyozdobieniem całości czuwa podsekcya artystów plastyków przy współudziale p. Gawińskiego, artysty-malarza, który również wykończył na główny fronton wystawy w Dolinie Szwajcarskiej artystyczny plakat, przedstawiający średniowiecznego żaka polskiego. To sięgnięcie do pierwszych czasów szkolnictwa ma swoje uzasadnienie, gdyż na wystawie po raz pierwszy znajdzie miejsce dział retrospektywny, podręczników, począwszy od XV stulecia, dzięki uprzejmości biblioteki Krasińskich, antykwaryatu Wildera i Warszawskiego. Wystawa obejmie zarówno podręczniki łacińskie, używane w szkołach jezuickich, jak i pierwsze podręczniki polskie.

Również do działu retrospektywnego zaliczyć można wystawę anatomii opisowej uniwersytetu warszawskiego, w której prof. Loth umieścił preparaty z przed stu lat z górą, wykonane w b. akademii medyko-chirurgicznej. komisya statystyczna rozpatrzyła już i zaopiniowała tablice statystyczne i wykazy, obrazujące stan szkolnictwa polskiego w Warszawie w okresie działalności wydziału oświecenia. Tablice zostały opracowane na zasadzie materyałów wydziału oświecenia przez uczestników seminaryum ekonomiczno-statystycznego wyższej szkoły handlowej pod kierunkiem prof. Kasperskiego. Wystawa obudziła niezwykłe zainteresowanie wśród społeczeństwa, otaczającego szkolnictwo wyjątkową opieką, to też na otwarcie wystawy zebrało się w Dolinie Szwajcarskiej bardzo dużo publiczności i młodzieży szkolnej. — Dochód z wystawy przeznaczony jest na rzecz szkoły polskiej.

W dniu 3 Maja.

Warszawa, 4 maja.

Ranek 3 Maja zastał miasto już wspaniale udekorowane. Flagi o barwach narodowych, festony i sztandary powiewały z domów na wszystkich ulicach. Z wielu okien balkonów zwieszały się kosztowne makaty, dywany, obok skromnych płóciennych dekoracyi.

W ogrodzie botanicznym.

Ogród botaniczny tonął w zieleni cudnego majowego poranku.

O godzinie 8 rano, na miejscu, gdzie przed 124 laty prymas wobec króla święcił kamień węgielny pod kościół Opatrzności, zebrali się członkowie Senatu uniw. z kuratorem J. E. hr Hutten-Czapskim. rektor i profesorowie politechniki, prezydent Warszawy ks. Lubomirski, przedstawiciele instytucyj społecznych oraz młodzież wyższych zakładów ze sztandarami, aby uczcić drogie sercu polskiemu ruiny.

Przed ołtarzem, ustawionym na wzniesieniu okalającem ruiny, ks. kan. Szlagowski odprawił cichą Mszę św. Obok ołtarza powiewał sztandar uniwersytecki dawnego uniwersytetu królewskiego z r. 1816 w otoczeniu senatu. Po mszy rektor dr Brudziński odsłonił tablicę wmurowaną we wnętrzu ruin, poczem ks. Szlagowski ją poświęcił — wygłosiwszy przy tem podniosłe przemówienie.

Napis na tablicy brzmi:

„Pamiątka Konstytucyi 3 Maja 1791 w 125 rocznicę. Odrodzony uniwersytet warszawski M. C. M. XVI".

Przemawiał z kolei rektor dr Brudziński, poczem nastąpiło zasadzenie dębu pamiątkowego obok ruin, jako symbolu wolności i odrodzenia Polski, o którym marzyli twórcy Konstytucyi 3 Maja. Podczas ceremonii tłumy odśpiewały pieśń „Boże coś Polskę".

Po skończonej wstępnej ceremonii obchodu profesorowie i młodzież udali się na stanowisko w pochodzie.

W katedrze.

Z ratusza udali się uczestnicy do katedry św. Jana na uroczyste nabożeństwo.

O godz. 9 rano katedrę wypełnili członkowie Kapituły, przedstawiciele Rady głównej, zarządu miasta, Komitetu obywatelskiego i Komitetu obchodowego 3 Maja, członkowie Zarządu »Macierzy szkolnej« i najwybitniejsi obywatele.

Nabożeństwo odprawił arcybiskup Kakowski. Podczas Mszy soliści opery wykonali »Veni creator«. Uroczyste kazanie wygłosił ks. prof. Nowakowski. Mowa jego, pełna głębokiej, patryotycznej treści, wywołała łzy w oczach wielu słuchaczów.

Równocześnie w innych kościołach i świątyniach odbyły się nabożeństwa z kazaniami.

Pochód.

Formowanie pochodu, który zgromadził **ćwierć miliona ludzi,** rozpoczęło się o godz. 9½ rano.

Pochód zasadniczo podzielono na 3 wielkie grupy: 1) młodzież szkolna, 2) organizacye naukowe, społeczne, polityczne, dobroczynne i inne, 3) publiczność. Na czele ustawiono patrol »straży pochodowej« dla czuwania nad porządkiem.

Za patrolem postępowała orkiestra, która w chwili wyruszenia pochodu zaintonowała hymn »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Obnażyły się wszystkie głowy i pochód zaczął się posuwać. Za orkiestrą powiewał pierwszy sztandar biało-amarantowy z wyhaftowanym białym orłem, niesiony przez pluton honorowy.

Najpierw szły szkoły miejskie, dalej szkoły średnie i wyższe, senat i studenci politechniki z pięknym sztandarem z błękitnego jedwabiu z wyhaftowanym złotym orłem polskim.

Za politechniką, witani oklaskami przez całą linię pochodu, szli wychowańcy b. Szkoły Głównej w liczbie 27. Uniwersytet warszawski niósł sztandar z r. 1815 z napisem na błękitnym jedwabiu »Uniwersytet królewski« z jednej strony, z drugiej zaś wizerunek św. Jana Kantego.

Pochód grupy szkolnej liczył 35.000 uczestników.

Część drugą pochodu otwierało duchowieństwo. Organizacye postępowały w następującym porządku: 1) Towarzystwo naukowe, 2) Instytucye obywatelskie, 3) Stronnictwa polityczne, 4) Prasa, 5) Teatr, 6) Cechy, 7) Stowarzyszenia kobiece, 8) Instytucye dobroczynne, 9) Orkiestra, 10) Towarzystwa sportowe, 11) Zrzeszenia zawodowe i społeczne, 12) Skauci, junacy, wolni strzelcy, beliniacy, 13) Straż ogniowa, 14) Publiczność.

Łącznie z publicznością, która w czasie posuwania się pochodu łączyła się z nim, obliczono ilość biorących udział w pochodzie na 300 tysięcy osób. Pochód **trwał 3 godziny,** a porządku i karności nie zakłócono w niczem.

Gdy pierwsza część pochodu złożona z młodzieży mijała Bagatelę, na **młodzież posypał się deszcz kwiatów,** który spadał blizko przez godzinę.

W kościele kalwińskim na Lesznie odbyło się nabożeństwo uroczyste o godz. 9 rano, połączone z kazaniem, które wygłosił superintendent Semadeni.

Na Pradze odbyło się nabożeństwo, odprawione przez ks. proboszcza Volkmera, podczas którego poświęcono sztandary Tow. przyjaciół Pragi i Teatru praskiego. Domy na Pradze były uroczyście dekorowane.

W ratuszu.

W sali kolumnowej ratuszu zgromadzili się równocześnie członkowie zarządu miejskiego i komitetu obywatelskiego na uroczysty akt, zapowiedziany przez zarząd miejski. Sala była wspaniale udekorowana. Szpaler tworzyły sztandary cechowe w liczbie 94. Niebawem wszedł na salę prezydent Zdzisław ks. Lubomirski i wygłosił pełne głębokiej treści przemówienie, w którym wskazał na doniosłość rocznicy w wielkiej przełomowej chwili, w której rozstrzygają się losy Polski.

Po ks. Lubomirskim przemawiał inż. Piotr Drzewiecki i odczytał wnioski zarządu, dotyczące uczczenia uroczystości 3 Maja.

(Wnioski te uchwalone przez zarząd podaliśmy wczoraj. Przyp. red.).

Po odczytaniu uchwał przemawiał w imieniu Rady głównej opiekuńczej Adam hr. Ronikier. Chór opery teatrów wykonał hymn „Boże coś Polskę", a gdy ostatnie jego dźwięki przebrzmiały, obecni na wezwanie prezydenta złożyli na akcie uchwały spisanym na pergaminie swoje podpisy.

Legioniści na uroczystości.

Komitet Obchodu Uroczystości 3 Maja w Warszawie zwrócił się do przebywających na urlopie, lub w przejeździe legionistów, by zechcieli wziąć udział w uroczystościach obchodowych. W tym celu rozesłano wszystkim oficerom, podoficerom i żołnierzom legionowym karty wstępu na uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana oraz ułatwiano im wstęp na wszelkie uroczystości w dniu 3 maja.

O godzinie 9 rano, kiedy legioniści przybyli do katedry, zwrócili się do nich delegaci Komitetu Obchodowego z prośbą, a nawet żądaniem, by »in corpore« stanęli wśród innych delegacyi przed wielkim ołtarzem. Po skończonem nabożeństwie zaproponowano legionistom wzięcie udziału w samym pochodzie. Jednak ze względów wojskowych temu odmówiono. Wtedy wyznaczono dla legionistów miejsce obserwacyjne około pomnika Mickiewicza.

Kiedy legioniści grupami przechodzili z kościoła św. Jana poprzez ustawiające się grupy pochodowe do pomnika Mickiewicza, wzniesiono na ich cześć frenetyczne okrzyki i oklaski. Gdy pochód ruszył, wszystkie grupy przechodzące około legionistów pochylały przed nimi sztandary i wznosiły na ich cześć okrzyki: »Niech żyją Legiony«, »Cześć legionistom!«

Duchowieństwo z ks. Gąsiorowskim na czele, przechodząc koło legionistów wznosiło żywe okrzyki i duchowni wszystkich wyznań powiewali kapeluszami. Grupa Ligi kobiet przechodząc koło legionistów zaintonowała pieśń strzelców.

Legioniści podczas przejścia grupy powstańców 63 roku stanęli w postawie »na baczność« i oddali honory wojskowe, na co powstańcy odpowiedzieli okrzykiem na cześć Legionów.

Podczas uroczystego zebrania w Filharmonii p. Artur Śliwiński wspomniał w swym odczycie o Legionach i ofiarnie przelewających krew w służbie Ojczyzny.

*

Osobne uroczystość odbyły się w uniwersytecie — a wieczorem w Filharmonii i teatrach.

*

* * *

Prasa niemiecka o 3 Maja.

Berlin, 5 maja.

»Vossische Zeitung« i »Berliner Tageblatt« donoszą w telegramach z Warszawy, że obchód 125 rocznicy Konstytucyi 3 maja odbył się w Warszawie w sposób bardzo uroczysty (»besonders feierlich«).

Uroczystości takie odbyły się we wszystkich większych miastach okupacyi niemieckiej i miały wszędzie przebieg wywołujący wielkie wrażenie i pełen spokoju.

W południe dnia 3 bm. udała się do generalnego gubernatora Beselera deputacya komitetu urządzającego uroczystść, ażeby podziękować za zezwolenie na jej urządzenie. — W skład deputacyi weszli: poseł do Dumy Łempicki, ks. prałat Chełmicki, ks. Radziwiłł i profesor Pomorski.

Wojna.

Walki lotników nad Czerniowcami.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Czerniowce, 5 maja.

Na froncie besarabskim panuje zupełny spokój, natomiast odbywają się prawie codziennie walki lotników. W dniu 2 bm. lotnik-nadporucznik Brumowski i pilot Gruber **odnieśli zupełne zwycięstwo nad rosyjskim dwupłatowcem, który,** wydostawszy się z ognia dział austryackich, **runął na ziemię i rozbił się** pod Kamieńcem Podolskim. Samolot nadporucznika Brumowskiego, przeciwko któremu wyruszyło kilka samolotów nieprzyjacielskich do boju, powrócił nieuszkodzony.

Wczoraj pojawił się nad Czerniowcami ponownie samolot rosyjski, ale już na granicy miasta **został zmuszony do odwrotu.** Bomby, wyrzucone przez niego, nie zrządziły żadnej szkody.

Z armii rosyjskiej.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 5 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Wedle wiadomości z Petersburga, **wśród armii rosyjskiej wzmaga się niezadowolenie.**

Na rozkaz cara, szef sztabu generalnego Aleksiejew, wydał surowe rozporządzenie przeciwko zdradzaniu tajemnic wojskowych przez nieostrożność ze strony osób przynależnych do armii. Rozporządzenie podnosi, że w ostatnich czasach podobne wypadki zdarzały się bardzo często.

—o—

Konfiskata okrętów niemieckich w Urugwaju.

Zurych, 5 maja.

Wedle doniesień z Paryża, w urugwajskiej Izbie deputowanych przedłożony został wniosek, domagający się **konfiskaty wszystkich okrętów niemieckich, internowanych w porcie Montevideo.**

Zatarg niemiecko-amerykański.

Berlin, 5 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą drogą okrężną z Petersburga: Petersburskie »Birż. Wied.«, omawiając zatarg niemiecko-amerykański, oświadczają: »Ultimatum Wilsona do Niemiec opiera się na realnym punkcie widzenia. Ameryka bowiem dopiero wtedy będzie mogła w zupełności opanować targi europejskie, skoro przy pomocy koalicyi zniszczy przemysłową potęgę głównego swego konkurenta. Ameryka widzi dobrze, że **nadszedł już czas, w którym nie będzie już miała olbrzymich zysków wojennych. Musi być zatem stworzona gospodarcza podstawa dla zbliżającego się czasu pokojowego«.**

Berlin, 5 maja.

Dzienniki stwierdzają, że tutejszy ambasador amerykański Gerard po swoim powrocie z niemieckiej głównej kwatery **nie czynił żadnych przygotowań do ewentualnego wyjazdu z Berlina.** Ponadto w Berlinie przebywa mnóstwo obywateli Stanów Zjednoczonych, którzy także nie przygotowują się do wyjazdu.

Wręczenie odpowiedzi niemieckiej ambasadorowi amerykańskiemu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 5 maja.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi z Berlina: Wczoraj, w czwartek o godz. pół do 6 wieczorem **wręczona została odpowiedź rządu niemieckiego na notę amerykańską ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Berlinie Gerardowi.**

Tekst noty ogłoszony zostanie w piątek (dzisiaj »N. Ref.«), a najpóźniej w sobotę.

—o—

Napór koalicyi na Grecyę.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Zurych, 5 maja.

»Corriere della Sera« donosi:

Stosunki pomiędzy koalicyą a Grecyą zaostrzyły się do najwyższego stopnia.

Włochy domagają się, **ażeby Anglia i Francya siłą zmusiły Grecyę** do zgodzenia się na przemarsz wojsk serbskich do Salonik pośród wszelkich okoliczności.

Włochy postanowiły ewentualnie działać na własną rękę, jeżeli prezydent gabinetu greckiego, Skuludis, będzie zajmować wobec wymienionego żądania nadal odporne stanowisko.

Rotterdam, 5 maja.

Koalicya zamierza przedłożyć Grecyi wniosek kompromisowy, polegający na tem, że **wojska serbskie nie zostaną przewiezione koleją do Salonik, lecz udadzą się tam pieszo.** (Pod względem wojskowym kompromis taki mógłby stać się zgubnym dla Grecyi, pod względem zaś aprowizacyjnym i stosunków bezpieczeństwa publicznego wywołałby niezawodną katastrofę. Przyp. red.)

Grecya w przededniu rozstrzygnięcia.

Lugano, 5 maja.

Dzienniki włoskie donoszą z Salonik: Wedle zgodnych doniesień z Aten, wszystkie objawy wskazują na **zbliżające się rozstrzygnięcie.** — W greckim dzienniku urzędowym pojawił się dekret królewski, poddający cały ruch publiczny pod kontrolę władz wojskowych.

Frankfurt, 5 maja.

Dziennik londyński »Star« **atakuje nadzwyczaj ostro angielski gabinet** z powodu wypadków, rozgrywających się w Grecyi, za które odpowiedzialność ponosi rząd angielski. **Obecna sytuacya w Grecyi jest zwycięstwem dyplomacyi niemieckiej.**

Tydzień Czerwonego Krzyża od dnia 30 kwietnia do dnia 7 maja.

Przystępujcie do Czerwonego Krzyża na członków!

Składajcie dary na Czerwony Krzyż — lub na Opiekę nad młodzieżą! —

Kupujcie oficyalne odznaki tygodnia Czerwonego — Krzyża! —

KRONIKA.

Kraków, 5 maja.

Posiedzenie przybocznej Rady miejskiej krakowskiej i podgórskiej odbędzie się jutro o godz. 5 po południu.

Porządek dzienny obejmie między innemi także **sprawę reaktywowania Rady m. Krakowa.**

Dożywotnie wsparcia dla inwalidów. Z krakowskiej komendy wojskowej komunikują nam, że galicyjski Wydział krajowy zawiadomił krakowską komendę wojskową, iż z galicyjskiej wojskowej fundacyi inwalidów jest do nadania 10 nowych wsparć dożywotnich po 60 K rocznie dla inwalidów, przynależnych do jednej z gmin w Galicyi lub na Bukowinie. Podania należy wnosić w drodze właściwej komendy uzupełniającej przy dołączeniu listy kwalifikacyjnej.

Spis pospolitaków w Krakowie. Magistrat podaje do wiadomości, co następuje: Ponieważ urzędujące w mieście Krakowie 15 biur nie są w stanie mimo wysiłku podołać pracy w przyjmowaniu zgłoszeń i w wydawaniu legitymacyj dla kilkunastu tysięcy pospolitaków z lat 1866—1897, zaszła konieczna potrzeba przedłużenia terminu zgłoszeń do dnia 10 maja włącznie.

Kto w tym ostatecznym terminie nie uczyni zadość obowiązkowi zgłoszenia, narazi się na dotkliwą karę, jeżeli nie usprawiedliwi należycie spóźnienia. Zaznacza się, że w niedzielę i poniedziałek biura wspomniane urzędować będą od godziny 9—12 w południe.

Czwarta pożyczka wojenna. Stowarzyszenie piekarzy krakowskich grupy II, pod przewodnictwem p. Leona Schleichkorna, na walnem zebraniu, odbytem w dniu 3 b. m., uchwaliło subskrybować na czwartą pożyczkę wojenną kwotę 2.000 K z funduszów Stowarzyszenia.

Poprzednio uchwaliło to Stowarzyszenie 1.000 koron na pożyczkę wojenną.

Odnowienie wieży Maryackiej dobiega końca, roboty będą w zupełności ukończone około 20 bm., poczem bezzwłocznie nastąpi odebranie tych robót przez gminę krakowską. Roboty około odnowienia tej wieży trwały przez 5 lat i odbywały się częściowo kosztem rządu, przeważnie jednak kosztem miasta. Wypadki wojenne opóźniły znacznie ukończenie odnowienia wieży, które w myśl planu miało być gotowe jeszcze w roku ubiegłym. Robotami zajmował się specyalny Komitet dla odnowienia wieży Maryackiej, najpierw pod kierunkiem arch. Zubrzyckiego a następnie pod kierunkiem st. radcy budownictwa miejskiego p. Zawiejskiego. Jak wiadomo, odnowiony został zupełnie hełm wieży i pokryty miedzią, wiązania w tym hełmie również odnowiono, koronę pozłocono, liczne prześwity w oknach wymieniono, wreszcie naprawiono zewnętrzne mury wieży, do czego zużyto około 100.000 specyalnie wyrabianych cegieł. Kolor tych cegieł był tak dobrany, że naprawek w murach zewnętrznych wieży zupełnie nie widać. Wszystkie spojenia kamieni ciosowych na murach zalewano ołowiem zamiast cementem, co jest rzeczą ogromnie trwałą.

Tylko schody, prowadzące wewnątrz wieży do izdebki strażnika, pozostaną tesame, tj. drewniane aż do czasu, kiedy się znajdzie fundusz na ich odnowienie. Obecnie gmina krakowska, która musi jeszcze wykonać roboty brukarskie pod wieżą, nie ma środków na gruntowne odnowienie tych schodów.

Odnowienie wieży Maryackiej, tego najwspanialszego pomnika polskiego gotyku, jest ogromną zasługą gminy m. Krakowa i Komitetu dla odnowienia tej wieży.

Telegraficzne stacye pożarne. Magistrat krakowski wydał rozporządzenie, aby w sieniach domów na widocznem miejscu był umieszczony napis wyraźny, wskazujący, gdzie znajduje się najbliższa stacya telegrafu pożarnego. W tym celu magistrat wezwał właścicieli i administratorów realności, by do dnia 1 czerwca br. umieścili powyższe napisy w sieniach domów na widocznem miejscu i napisy te utrzymywali w należytym stanie. Napisy te należy nabywać w Komendzie miejskiej straży pożarnej (ul. Andrzeja Potockiego 19) po cenie 20 hal. za sztukę.

Z teatru miejskiego. Dzięki gościnie dyrektora Solskiego, ujrzymy jutro wspaniały dramat K. St. Rostworowskiego, mający w naszym obecnym gościu tak świetnego interpretatora w roli Judasza. Świetną kreacyą Judy chce pożegnać dyrektor Solski teraz Kraków, przypomniawszy mu szereg swoich wielkich ról z bogatego repertoaru.

»Judasz z Kariothu« powtórzony będzie w niedzielę, wtorek i czwartek.

Wymiana moździerzy. Osoby, które moździerze mosiężne oddały do wydziału IV. magistratu krakowskiego, mają się zgłosić do tego wydziału po odbiór nadesłanych moździerzy żelaznych i porcelanowych. Interesowani zgłaszać się mają w godzinach urzędowych.

Z kroniki żałobnej. Stanisław Oksza Strzelecki, sekretarz skarbu, urodzony w roku 1868 w Bochni, zmarł dnia 5 maja b. r. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dnia 7 maja.

Z sali sądowej. Pod przewodnictwem radcy dra Rutowskiego rozpoczęła się dzisiaj przed południem rozprawa przeciwko 15-letniemu Władysławowi Kantorowiczowi z Krakowa i jego matce Anieli Kantorowiczowej. Chłopiec ten namówił swojego młodocianego sąsiada, 11-letniego Adama Kruka, do kradzieży pieniędzy swojemu ojcu i pouczał go, jak ma pieniądze, schowane w kuferku, wydobywać. Istotnie chłopiec ten skradł około 800 K, a ponadto zabrał zgubiony przez ojca portfel z kwotą 1.000 K. Zabrane pieniądze oddawał Kantorowiczowi, który znowu dawał je swojej matce do przechowywania.

Z Królestwa Polskiego.

Hojna ofiara na szkolnictwo polskie. „Kuryer Warszawski" donosi: Komitet wielkiej kwesty majowej otrzymał od Franciszka ks. Radziwiłła 5000 rb., jako ofiarę na szkołę polską.

Karty ziemniaczane w restauracyach warszawskich. Według nowego rozporządzenia władz niemieckich w Warszawie, karty ziemniaczane, które mają być rozdane na najbliższy okres wraz z kartami chlebowemi, służyć mają między innemi dla gości restauracyjnych do otrzymania ziemniaków jako dań oddzielnych i dodatków do innych potraw. Goście restauracyjni będą obowiązani przy żądaniu ziemniaków składać odcinek karty ziemniaczanej na pół funta; za temi bowiem odcinkami otrzymywać będą restauracye ziemniaki z komisyi podziału chleba i mąki.

Zupełny zakaz wyszynku wódek w Warszawie. Jak donoszą dzienniki warszawskie, na usilne starania, podjęte ze strony duchowieństwa, warszawskiego Komitetu Obywatelskiego, Centr. Tow. Rolniczego i t.d., generał-gubernator warszawski wydał rozporządzenie, mocą którego zakazane jest (od 1 maja b. r.) wydawanie w gospodach i szynkowniach wódki, likierów, rumu, araku, koniaku, albo napojów z nich wytwarzanych dla natychmiastowego użytku, bezpłatnie lub za opłatą tak osobom cywilnym jak i wojskowym.

Wykroczenie przeciwko zakazowi karane będą grzywną do 1000 marek, albo więzieniem do 6 tygodni.

Ze świata.

Prześladowanie Rusinów galicyjskich w Rosyi na prawosławie. Pisma rosyjskie donoszą, że w Odessie, w soborze katedralnym, odbyło się przyłączenie do prawosławia 450 zbiegów z Galicyi, unitów. — W Nowoczerkasku, w cerkwi Mikołajewskiej, odbyło się przyłączenie do prawosławia 15 Galicyan-unitów, uczniów seminaryum nauczycielskiego.

Miasto Moskwa przeciwko wysiedleńcom Polakom. »Gazeta Polska« donosi: Moskiewska Rada miejska zawiadomiła komitet polski w Moskwie, iż nadal wydawać zapomóg na odzież dla wysiedleńców-Polaków nie będzie. Decyzyę swoją motywuje tem, że powinno teraz wspierać w pierwszym rzędzie wysiedleńców narodowości rosyjskiej. Wysiedleńcy polscy otrzymali podobno już dosyć. Obecnie nie pozostanie — zdaniem prezydyum Rady miejskiej moskiewskiej — wysiedleńcom-Polakom nic innego, aniżeli liczyć się tylko z pomocą rządową i pomocą własnych komitetów polskich.

Nowa wystawa malarska polska w Moskwie. — Podług doniesień organów polskich, wychodzących w Rosyi, otwarto w drugi dzień świąt nową wystawę obrazów polskich na rzecz inwalidów-Polaków. Wystawę urządzono tym razem nie w Petersburgu, lecz w Moskwie. Na czele komitetu stoją pp.: Grabar, znany malarz rosyjski, krytyk i historyk sztuki, Hirszman i Lednicki.

Jim Larkin. Telegramy, które donosiły o powstaniu w Irlandyi, wymieniały często Jana Larkina, który w Dublinie stanął na czele syndykalistów irlandzkich i zabarykadował się w gmachu Izby robotniczej. Jim Larkin cieszy się w całej Irlandyi, zwłaszcza pomiędzy robotnikami irlandzkimi ogromną powagą. Od szeregu lat pracuje z ogromną energią nad poprawą ich stosunków życiowych i powiększeniem zarobków. W roku 1913 został Larkin skazany na 9 miesięcy więzienia za to, że robotników transportowych w Dublinie zachęcał do czynnego występowania przeciwko władzom. Duchowieństwo napierało na rząd, ażeby Larkina ułaskawił, gdyż dola robotników irlandzkich jest rozpaczliwie opłakana, a Larkin działał dla celów czystych. Córka prezydenta gabinetu angielskiego, panna Asquith, na zgromadzeniu liberałów przemawiała również za ułaskawieniem Larkina. Jakoż Larkin został wypuszczony z więzienia, a robotnicy dublińscy urządzili mu w Hali Wolności niebywałą owacyę. Larkin, Celt katolicki, stworzył ruch, zwany „larkinizmem". Umie jednać ludzi dla swoich pomysłów, a dowodem jest fakt, że w Belfaście pozyskał dla swojej sprawy katolików i protestantów, nacyonalistów i oranżystów. Jeżeli Larkin — jak wynika z depesz — przyłączył się do ruchu »sinn-feinu«, to ruch ten jest silniejszy, niż zapewnia prasa angielska.

Szwajcarya dla ofiar wojny. Z Berna Szwajcarskiego donoszą, iż dnia 2 b. m. przybył do Szwajcaryi, drogą na Konstancyę pierwszy pociąg, wiozący rannych i chorych żołnierzy francuskich, przeznaczonych do kuracyi i wypoczynku. — Pociągiem tym przyjechało około 500 żołnierzy francuskich, którzy będą rozesłani do miejsc klimatycznych. Oczekują przybycia dalszych pociągów. Równocześnie przybył do Konstancyi drugi pociąg, z Lyonu, wiozący jeńców niemieckich w liczbie 517.

Pożar pałacu królewskiego w Niszu. Z Sofii donoszą: W Niszu spłonął doszczętnie pałac byłego króla serbskiego Milana.

Tylko jedną kostkę cukru. Z Monachium donoszą: W myśl najnowszego rozporządzenia tutejszego magistratu, w kawiarniach, cukierniach, hotelach i wogóle we wszystkich domach gościnnych wolno podawać do szklanki kawy, herbaty lub kakao tylko jedną kostkę cukru.

Bandytyzm w Berlinie. Z Berlina donoszą: Berlińska kronika kryminalna notuje coraz częściej wypadki napadów morderczych i rabunkowych. Dnia 3 maja zamordowano tu przez uduszenie wdowę po poległym żołnierzu niemieckim, matkę dwojga małoletnich dzieci. Morderca, dokonawszy zbrodni, zabrał następnie znaczniejszą ilość pieniędzy, które zamordowana miała przy sobie. Mordercy ująć nie zdołano.

W przeciągu dwóch tygodni jest to trzecie z rzędu morderstwo w Berlinie.

Mianowanie w budownictwie. Cesarz nadał starszemu inżynierowi w państwowej służbie budownictwa w Galicyi, Mieczysławowi Rybczyńskiemu, tytuł i charakter radcy budownictwa z uwolnieniem od taksy.

Zmiany posad na poczcie. Wiceprezydent gal. dyrekcyi poczt zezwolił na zamianę miejsc służbowych starszym poczmistrzom Stanisławowi Kalinowskiemu w Starym Sączu i Salomonowi Reissnerowi w Sędziszowie.

[illegible] Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała elewa ewidencyjnego, Kazimierza Otto, geometrą ewidencyjnym II klasy w XI klasie rangi.

Zmarli.

Ida z Flechnerów Fischerowa, wdowa po c. i k. lekarzu sztabowym, przeżywszy lat 82, zmarła dnia 2 maja b. r. w Krakowie.

Marya Grabowska, wdowa po znakomitym ongi pejzażyście-malarzu lwowskim Andrzeju Grabowskim, zmarła we Lwowie w wieku lat 71.

W Symferopolu zmarł w dniu 26 lutego r. b. generał wojsk rosyjskich Stanisław Jasiński. Zmarły pochodził ze znanej polskiej rodziny ziemiańskiej, a był bratem rodzonym wybitnego lekarza ś. p. Romana Jasińskiego i Feliksa, profesora petersb. instytutu komunikacyi. S. p. gen. Jasiński był przez długie lata komendantem pułku ułanów w Mińsku mazowieckiem. Przed wojną ustąpił na emeryturę. Liczył lat 60. W ostatnich latach życia był gorliwym i pożytecznym członkiem organizacyj obywatelskich w Symferopolu.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Piątek, dnia 5 maja: teatr zamknięty.

Sobota, dnia 6 maja: »Judasz z Kariothu«, dramat K. H. Rostworowskiego; występ dyrektora Solskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Piątek 5 maja: „Gejsza".

Sobota 6 maja: „Dama dworu".

Z teatru ludowego.

„Dama dworu". Komedya w 4 aktach Thilo von Trotha.

W repertoarze naszej sceny ludowej zaznacza się od dłuższego czasu usiłowanie rozszerzenia zakresu działalności aktorskiej na różnorodne dziedziny stylu teatralnego, niejednokrotnie wykraczające poza ramy, jakie teatrowi ludowemu zakreślać można. Bardzo obiecującą w tym kierunku próbą było wczorajsze wystawienie ładnej komedyi berlińskiego komedyopisarza v. Trotha — niegdyś szczęśliwego współpracownika G. Mosera. „Dama dworu" (Hofgunst) obiegła przed pięciu laty z wyróżniającem powodzeniem sceny niemieckie. Jestto utwór napisany zręcznie, o pomyśle świeżym i zajmującym, zaczerpnięty z bogatego koła tematów dworskich. Teatralna wartość komedyi warunkuje ten szczegół, że rzecz jest pisana dla roli tytułowej, która w rękach dobrej artystki musi wywołać szczere powodzenie.

Treść „Damy dworu" da się opowiedzieć krótko. Właściciel dóbr Hohenstein ma córkę Wikky, ładną, pełną temperamentu dziewczynę, która jest wcieleniem życia, humoru i nonszalancyi. Jeździ jak huzar, mówi jak bursz, siada na stole bez ceremonii i swawolnie przebiera nogami ku przerażeniu rodziców i otoczenia. Najmilszą jej wadą jest jednak prawdomówność. Posuwa ją tak daleko, że odmawia ręki swemu towarzyszowi młodości nadporucznikowi Halden, którego bardzo lubi, ale nie do tego stopnia, aby go [illegible].

Za sprawą ambitnej ciotki swej Wikky dostaje się na dwór panującego księcia, gdzie ku zdumieniu rodziny, zostaje freiliną. W tym charakterze pozyskuje zaufanie siostrzenicy księcia, księżniczki Elżbiety, której nieopatrznie ułatwia w swem mieszkaniu schadzkę z księciem. Wydalona za ten nietaktowny postępek ze dworu, powraca ku zdumieniu rodziców do domu. Dopiero przyjazd księcia, który po zaręczynach swych z Elżbietą, przybywa umyślnie do Hohensteinów, aby Wikky zrehabilitować w oczach rodziców, wyjaśnia całe zajście, a Wikky za wstawiennictwem księcia decyduje się oddać rękę trwałemu w uczuciach swych dla niej kuzynowi Haldenowi.

Komedya trzymana w lekkim wesołym stylu, rzucona na tło dworszczyzny, przedstawiała niewątpliwie dla zespołu teatru ludowego niejakie trudności. Pokonała je pilna i sumienna praca wykonawców. W widowni rozbrzmiewały oklaski częste, sztuka zdobyła powodzenie.

Rolę tytułową wesołej Wikky grała p. Zahorska. Po pomyślnych początkach w artystycznym rozwoju młodej adeptki, jakiemi były Kaśka Karyatyda, Lizystrata i Lidya w „Rewolucyi" — ta pierwsza odpowiedzialna rola salonowa, okraszona wybuchami temperamentu, odsłoniła najlepszą stronę młodego talentu, mianowicie szczerość, wesołość i temperament. W pozostałych rolach grali doskonale pp. Heleński, jako książę, p. Urbanowicz, milutchna księżniczka i p. Grolicki w roli adjutanta Haldena. Panie Wostrowska, Gajewska i Horowiczowa nadspodziewanie dobrze czuły się w atmosferze dworskiej. W. Pr.

Ociemniali inwalidzi z Galicyi.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 2 maja.

Przy Wittelsbachstrasse, opodal Prateru, wznosi się piękny gmach rządowego zakładu wychowawczego dla ciemnych. Dyrektorem jego jest radca rządu Aleksander Mell — powaga naukowa na polu edukacyi ociemniałych i prawdziwy ich dobroczyńca. Na jego to wniosek zakład ów otworzył swoje podwoje dla inwalidów, na wojnie oślepłych, których losem zajęło się bardzo gorąco ministerstwo oświaty, jako władza nadzorcza zakładu, a szczególniej szef sekcyi tegoż ministerstwa p. Jerzy Madeyski. Stworzono tu rodzaj centrali dla galic. oślepłych inwalidów, którzy pod fachową, dobroczynną ręką dyr. Mella oswajali się ze swym losem i uczyli się znosić cierpliwie. Dość raz zobaczyć dyrektora wśród jego pupilów i podchwycić ów uśmiech szczerej radości, jaki rozjaśnia oblicza ciemnych na dźwięk jego głosu, aby ocenić jego zasługi i [illegible] jego pracy. Świat dyr. Mella i obu jego córek, które poświęciły się pielęgnowaniu ciemnych i ich wychowaniu — to te biedne kaleki oddane jemu w opiekę. Nic więc dziwnego, że rezultaty osiągane w zakładzie przy Wittelsbachstrasse są wprost zdumiewające. Chorzy w tej atmosferze ciepła i miłosierdzia odzyskują równowagę ducha i imają się pracy, która im zapewnia przyszłość. W rozlicznych warsztatach uczą się przystępnych im rzemiosł i otrzymują po ukończeniu kursu całkowite urządzenie, narzędzia i zapasy materyałów, na rozpoczęcie zawodu na własną rękę.

W zakładzie dr Mella otaczani są inwalidzi polskiej i ruskiej narodowości wyjątkową pieczołowitością. Jest to niętylko zasługą samego zarządu, ale i polskiego społeczeństwa, a szczególnej szefa sekcyi Madeyskiego i jego małżonki Maryi, hr. Stanisława Mycielskiego i jego małżonki i in. P. Madeyska wzięła na siebie rolę pośrednika między inwalidami z Galicyi a zarządem, była tłumaczem ich życzeń, odczytywała im listy z kraju i pisała odpowiedzi, interweniowała u władz w ich sprawach i t. d. Nie zapominał także o naszych biednych arcyksiążę Karol Stefan, szlachetny opiekun wszystkich ofiar wojny.

Zaraz z początku, kiedy zaczęto do zakładu przybywać pierwsi ociemniali inwalidzi z Galicyi, złożył arcyksiążę pokaźną kwotę wyłącznie na ich cele, a odwiedzając często zakład, znalazł dla nich zawsze słowa gorące pociechy, tem cenniejsze, że w ich ojczystej mowie rzeczone.

Kiedy liczba inwalidów na wojnie oślepłych poczęła wzrastać, zajęli zarówno arcyksiążę jak i zarząd zakładu to stanowisko, że należy w umieszczaniu i wychowaniu ciemnych inwalidów przyjąć zasadę przynależności krajowej, tak, aby każdy z nich mógł się znaleźć wśród swoich. Dyr. Mell [illegible] Stanisław Mycielski, czy może przyjąć tylu inwalidów. Hr. Mycielski zgodził się na to odrazu, a po przeprowadzeniu odpowiednich pertraktacyj z władzami, umożliwiono 30 ociemniałym żołnierzom wyjazd do Lwowa.

Uroczystość pożegnania ich przez zarząd połączono z obchodem rocznicy przyjęcia pierwszych inwalidów i zaproszono przedstawicieli władz i opiekunów zakładu. Przybyli tedy: arcyksiążę Karol Stefan z arcyksiężną Maryą Teresą, szef sekcyi Jerzy Madeyski z radcą ministeryalnym dr Breitenbergiem, przedstawiciel min. spraw wewnętrznych radca min. dr Schreuer, z urzędu opieki wojennej w min. wojny ekscel. hr. Riedl, prezydent Czerwonego Krzyża w Austryi dolnej hr. Thurn-Valsassina, hr. Stanisław Mycielski, radca dr Kolisko, nauczyciele szkoły dla ciemnych, pani Mell z córkami i in. Dyr. Mell dziękował imieniem inwalidów arcyks. Karolowi Stefanowi za wszystko, co dla nich uczynił i mową swoją wzruszył do łez słuchaczy. Potem zabrał głos arcyksiążę i przemówił do odjeżdżających po polsku w te mniejwięcej słowa:

»Żegnam Was, żołnierze galicyjscy i życzę Wam i nadal najlepszego powodzenia. Dzięki życzliwym staraniom władz i waszego rodaka, a mojego przyjaciela hr. Stanisława Mycielskiego, którego już znacie i który tam będzie Waszym opiekunem, wracacie do waszego kraju — do Lwowa, gdzie w tamtejszym zakładzie jest już wszystko przygotowane na Wasze przyjęcie. Oczekuje tam Was, bohaterów, szczera miłość, ogólne uznanie i głęboka wdzięczność Waszej ojczyzny, dla której walczyliście tak odważnie. Znajdziecie tam także tę samą troskliwą opiekę, którą Was tutaj otaczano. Ja zaś dziękuje Wam za Waszą cierpliwość i dobrą wolę, i zapewniam Was, że te Wasze zalety pozostaną u nas wszystkich na zawsze we wdzięcznej pamięci. Mogę śmiało powiedzieć, że z ciężkiem sercem rozstaje się z Wami. Bądźcie pewni, że i nadal będę o Was pamiętał. Żegnając Was, przyjaciele, serdecznie i szczerze wołam: Szczęść Boże i — do widzenia we Lwowie!«

Kiedy z ust arcyksięcia — tego wielkodusznego opiekuna i przyjaciela żołnierzy — padło to wielkie słowo — »bohaterowie«, wówczas zabiły wszystkie serca polskie najżywszą wdzięcznością i rozparła je duma za tak zaszczytne a wyrzeczone publicznie uznanie dla cnót rycerskich naszego kraju. Wśród ogólnego wzruszenia przemawiał jeszcze ociemniały inwalida Sera z Wieliczki i wręczył arcyksięciu adres pamiątkowy z podpisami ciemnych, ozdobiony widokiem zakładu i tak trafną w tym wypadku sentencyą »Geweint ist die Stätte, die ein guter Mensch betritt«.

Inwalidzi galicyjscy wracają więc do swoich. Tutaj opiekowali się nimi wszyscy — Składki na nich płynęły obficie. Teraz będzie nad nimi czuwał kraj. Nie wątpimy, że zakład lwowski, którym zawiaduje hr. Stanisław Mycielski, a którego kierownikiem jest p. K. Radwański, otoczy naszych biednych ciemnych żołnierzy najtroskliwszą pieczołowitością, ale i społeczeństwu galicyjskiemu nie wolno o nich zapominać. Pamiętajmyż wszyscy, że we Lwowie jest teraz trzydziestu bohaterów, którzy w obronie ojczyzny stracili to, co najcenniejsze — możność cieszenia się światłem. — Niechże im to będzie wynagrodzone!

Z poza frontu rosyjskiego.

Wiedeń, 5 maja.

»N. Wiener Journal« przynosi z Czerniowiec następujący telegram:

Zbiegowie, którym udało się uciec tu z Nowosielicy, opróżnionej obecnie na zarządzenie władz wojskowych rosyjskich z ludności cywilnej, opowiadają: Przed dwoma tygodniami władze wojskowe rosyjskie wydaliły z Bojan, Lehuczeni i Teutuli całą ludność cywilna. W niedzielę Wielkanocną wydalono całą ludność cywilną z Nowosielicy (leżącej po stronie galicyjskiej) i Gogolina. Żołnierze rosyjscy i rozmaite indywidua, które zbiegły się do opróżnionych miejscowości z całej Rosyi, pozabierali wszystkie zapasy zboża i najrozmaitsze przedmioty, które tylko można było zabrać. Przed opróżnieniem wspomnianych miejscowości ubrano wszystkich wydalonych mieszkańców w specyalne stroje, aby można było ich łatwiej rozpoznać jako ewakuowanych i lepiej ich strzedz. Oficerowie rosyjscy oświadczają, że zarządzenia te są rewanżem za podobne postępowanie władz wojskowych austryackich i niemieckich z ludnością rosyjską w Królestwie Polskiem.

Dalej opowiadają zbiegowie, że władze rosyjskie pilnie strzegą dawnej granicy austryacko-rosyjskiej w Galicyi i nie zezwalają na żadną komunikacyę Rosyi z terytoryum okupowanem, o które pozatem władze rosyjskie zupełnie się nie troszczą. Nie wybierają tam żadnych podatków, ani nie zarządziły uprawy pól. Panuje ogólne przekonanie, że postępowanie to władz rosyjskich z terytoryum okupowanem wypływa z tego, iż Rosyanie liczą się z możliwością, że terytoryum to może im być każdej chwili odebrane przez wojska austro-węgierskie.

Nowosielica, słynąca poprzednio olbrzymim handlem, która w ruchu handlowym między Besarabią, Austryą i Niemcami odgrywała wielką rolę, **jest dzisiaj zupełnie zniszczona.** — Wszystkie domy prywatne, składy i przedsiębiorstwa handlowe są zburzone. Pozostały tylko tu i ówdzie chałupy chłopskie.

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 maja.

Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Sprawozdania sztabów gener. nieprzyjacielskich: Rosya: 3 maja:

Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała części stanowisk Jakobstadt-Dyneburg na wschód od linii Widze-Twerecz. Niemcy po przygotowaniu przez artyleryę próbowali wyjść z okopów do ataku, zatrzymał ich jednak nasz ogień. Dnia 2 maja rano siły nieprzyjacielskie po ostrzeliwaniu naszych stanowisk posunęły się w okolicy wsi Antoni 17 klm. na północny wschód od Postaw naprzód, zostały jednakże wyparte. Ponowny atak Niemców w tem miejscu pozostał bez skutku. Koło Baranowicz i nad kanałem Ogińskiego żywa walka artyleryi. Na południe od Ołyki posunęliśmy się nieco naprzód. Koło Sapanowa na północ od Krzemieńca nieprzyjaciel wysadził jedną minę. Obsadziliśmy lej. Na północ od Jarmoliniec 28 klm. na południe od Płoskurowa, nieprzyjacielski albatros wskutek defektu motoru wylądował. Lotnicy, dwaj Niemcy, zostali wzięci do niewoli. —

Konferencye Czerwonego Krzyża w Stokholmie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Stokholm, 5 maja.

Wszyscy delegaci Czerwonego Krzyża z wyjątkiem jednego delegata rosyjskiego, przybyli do Stokholmu. Narady przygotowawcze już się rozpoczęły.

Zatonięcie L XX.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Stavanger, 5 maja.

(Norsk. Tel. B.) Przed południem ujrzano nad południową częścią wybrzeża Jaeder okręt powietrzny niemiecki »L XX«, bardzo blizko lądu. Leciał on powoli naprzód i był uszkodzony. Zbliżył się do wybrzeży aż do Hafsfjordu, gdzie opadł na wodę. Zeppelin, jak widziano, był uszkodzony. Czyniono próby niesienia mu pomocy. Według uzupełniającego doniesienia, Zeppelin pędzony był na skały wybrzeżne. — Okręt powietrzny tuż przed tylną gondolą się złamał i spadał. Ratowanie okrętu było niemożliwe. W środku przełamany, **wpadł Zeppelin do Hafsfjordu.** Łódź torpedowa, która jechała wzdłuż wybrzeża za okrętem, wyratowała załogę. Wiązanie okrętu powietrznego porwane zostało w zachodnim kierunku Hafsfjordu.

Następnie komendant jednego z pułków doniósł, że Zeppelin XX po południu zapędzony został w kierunku zachodnim Hafsfjordu ku wybrzeżu. Tam go przytrzymano. Straż czuwa nad nim.

Zatopione okręty francuskie.

Berlin, 5 maja.

»Tägl. Rundschau« donosi z Genewy: Dzienniki szwajcarskie donoszą, że **w przeciągu marca zatonęło 26 francuskich okrętów handlowych.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 5 maja.

Odznaczenia.

Wiedeń. Cesarz nadał w uznaniu doskonałych usług przed nieprzyjacielem nast. odznaczenia na wstędze medalu waleczności w lwowskiej dyrekcyi poczt i tel.: Złoty krzyż zasługi oficyałowi poczt. Aleksandrowi Kupczyńskiemu, srebrny krzyż zasługi z koroną werkmistrzom telegraficznym Mikołajowi Czepielowi i Grzegorzowi Rasiewiczowi, a srebrny krzyż zasługi robotnikowi telegr. Teodorowi Kliczukowi.

Pożary we Francyi.

Bern. Według »Petit Parisien«, zniszczył wielki ogień w Nantes wielki skład konopi i przerzucił się na sąsiednie śpichlerze. Pożar wyrządził znaczną szkodę.

Jak »Matin« donosi, wybuchł w Billancourt bardzo gwałtowny pożar, przyczem fabryka kauczuku wraz z wszystkimi budynkami i magazynami aż do gruntu uległa zniszczeniu. — Szkodę oceniają na przeszło 700.000 franków.

»Humanité« donosi o katastrofie pożaru w fabryce celulozy w Belleville. Pożar wyrządził także tu wielką szkodę. Powód powstania ognia wszędzie nieznany. —

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Dwa obchody rocznicy 3-go Maja w Warszawie.

(Dokończenie.)

Inny zgoła charakter miał drugi z rzędu obchód majowej rocznicy w Warszawie, który się w odmiennych warunkach odbył w setną rocznicę Konstytucyi 3 Maja, to jest w dniu 3 maja 1891 roku.

Warszawa przebyła trzykrotnie oblężenie, rzeź Pragi, widziała Napoleona i Królestwo Kongresowe, przeżyła rok 1831 i 1863, przelała morze krwi, opłakała setki tysięcy najwierniejszych synów narodu, co krew swą ofiarnie na ołtarzu walk za Ojczyznę złożyli. Przeszła nad nią Gehenna udręczeń i mąk, prześladowań, represyj cytadeli, wyroków administracyjnych, konfiskat majątków, zesłań na Sybir. W nieszczęściu spoważniała stolica, pomna swej żałoby i udręki i ta która przed stu laty jaśniała radością i odświętną szatą, miała czas ustroić się w cechę smutku i powagi. W takim też milcząco-poważnym nastroju obchodziła część mieszkańców Warszawy setną rocznicę Konstytucyi 3 Maja.

Rząd spodziewał się głośnych demonstracyj, — może nawet ze źle ukrywanem zadowoleniem — czekał na nie. W rezultacie okazało się, że manifestacya przybrała kierunek bardzo spokojny, imponujący tylko liczbą i poważnem zachowaniem się biorących w nim udział.

Gazety polskie, wychodzące podówczas w Warszawie, o przebiegu obchodu i towarzyszących mu zajść pisać nie mogły. Natomiast zamieścił o nich urzędowy komunikat »Warszawski Dniewnik« z dnia 6 maja, opisując przebieg demonstracyi warszawskiej w tym charakterystycznym słodko wyrozumiałym tonie, jaki zawsze cechuje urzędowe rosyjskie raporty.

»Zapowiedziany, przez proklamacyę zalewające Królestwo Polskie dzień 21 kwietnia, a według nowego stylu 3 maja, do upamiętnienia którego szczególnemi demonstracyami na pamiątkę setnej rocznicy Konstytucyi 3 maja ludność wzywano, nie przedstawiał w mieście Warszawie wczesnym rankiem nic niezwykłego ze strony ludności polskiej. Dzień ten niedzielny, spotykając się z pierwszym dniem Wielkanocy ludności prawosławnej, niczem się nie odznaczał w porównaniu do innych świąt polskich.

»Od godziny 10 rano miasto zaczęło przybierać swój zwykły charakter. Przez agentów stało się wiadomem, że demonstracye mają rozpocząć studenci Warszawskiego Uniwersytetu, w kościele św. Jana. Około godziny 11 rano zaczęli się oni rzeczywiście zbierać tam, wchodząc do kościoła po dwóch, lub trzech i ustawiając się w trzech punktach pomiędzy publicznością. W przybliżeniu zebrało się ich w kościele około 70, a w tej liczbie byli także wychowańcy warszawskiego Instytutu weterynaryjnego. Podobna także, w przybliżeniu, liczba studentów zebrała się w kościele Panny Maryi, znajdującym się obok kościoła św. Jana. Po skończonem nabożeństwie, wychodzili tak samo po dwóch, lub trzech; studenci ci udali się przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie do Ogrodu Botanicznego, mieszając się z publicznością, wychodzącą z kościołów. O tejże porze z ulicy Pięknej, Wilczej i Instytutowej, przylegających do Alei Ujazdowskiej, zaczęli się ukazywać w większej jeszcze liczbie studenci uniwersytetu i wychowańcy Instytutu weterynaryjnego, kierując się także niewielkiemi grupami do Ogrodu Botanicznego.

»Do ogrodu wchodzili grupami, najwyżej po pięciu i kilkakrotnie, w milczeniu, z odkrytemi głowami obeszli znajdujące się w końcu ogrodu ruiny kaplicy, której budowa była, według miejscowych wiadomości, współczesną z Konstytucyą 3 maja 1791 roku. Do studentów przyłączyło się wówczas trochę starszych uczniów gimnazyum, oraz dam, znajdujących się w ogrodzie, które na stopniach ruin kładły bukieciki. Następnie wszyscy rozdzielili się na partye i po krótkiej przechadzce po ogrodzie, udali się Aleją Ujazdowską do miasta, gdzie od placu św. Aleksandra rozeszli się w różne strony.

»Około godz. 5 po południu ukazały się znowu w Alei Ujazdowskiej, wśród tłumu spacerującej publiczności, grupy studentów. Wchodzili oni do Ogrodu Botanicznego i wychodząc partyami, mięszali się z publicznością. Do grup tych stopniowo przyłączały się osoby prywatne, starsi uczniowie gimnazyum, uczniowie innych zakładów i damy. W Ogrodzie Botanicznym zaczęli oni znowu partyami obchodzić owe ruiny, odkrywając głowy, a damy kładły bukieciki. Miejscowy pomocnik komisarza policyi wzywał do rozejścia się, lecz partye krążyły dalej wokoło ruin i dopiero po przybyciu p. o. ober-policmajstra i po usilnych jego przestrogach, zaczęto się rozchodzić, idąc przez Aleje Ujazdowskie ku placowi św. Aleksandra. Po drodze czytano jakieś litografowane notatki, dając je jedni drugim, a po rozejściu się tłumu, na ławce, naprzeciw ruin, ukazał się napis czerwonym ołówkiem: »Konstytucya i rewolucya«, między kwiatami, złożonemi na stopniach, metaliczne listki wawrzynu od czapek uczniów gimnazyum.

Od placu św. Aleksandra tłum studentów, w liczbie najmniej 100, udał się przez Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście w towarzystwie masy publiczności, na plac Zamkowy, z widocznym zamiarem dostania się do kościoła katedralnego świętego Jana. Na placu Zamkowym ober-policmajster wezwał znowu do rozejścia się i równocześnie, ze względu, iż się zaczęło ściemniać, wezwano sotnię kozaków. Tymczasem tłum udał się przez plac Teatralny do Ogrodu Saskiego, gdzie aresztowano 32 osoby, co do których prowadzi się śledztwo administracyjne«.

Tak wyglądała manifestacya narodowa w świetle urzędowego raportu. W rzeczywistości ta mała liczba studentów i publiczności obchodząca grupami historyczne ruiny, przedstawiała kilkutysięczny wspaniały pochód, który był potężnym wyrazem rozgorzałych uczuć narodowych. Władze rosyjskie miały sposobność przekonać się dowodnie, że w pokoleniu wyrosłem po roku 1863 myśl narodowa polska odżyła i represyami wyplenić się nie da.

Rozpoczęło się też w następstwie dokonanych licznych aresztowań śledztwo, mające na celu wykrycie sprawców i dotarcie do jądra sprawy. Władze żandarmskie nie mogły się pogodzić z myślą, że w tej Warszawie tak pilnie strzeżonej, nie tylko od pewnego czasu pojawiać się zaczęły broszury i odezwy patryotyczne, ale o zgrozo! w sam dzień uroczystości majowej pojawiły się pięknie wykończone medale pamiątkowe, bite niewątpliwie na miejscu, a więc tuż pod bokiem szefa żandarmów, generała Broka.

Wskutek śledztwa aresztowano Jana Warchockiego, urzędnika kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, Tomasza Raśkiewicza, technika z Zagłębia, Bronisława Lelewela z Warszawy. Stanisława Kośmińskiego z Warszawy, Bolesława Hirszfelda, przyrodnika i chemika, założyciela w Zurychu Towarzystwa »Zjednoczenie młodzieży polskiej«, Tadeusza Tomaszewskiego, wreszcie Romana Dmowskiego. Wszystkich osadzono w cytadeli i wytoczono im proces pod nazwą »Sprawa 3-go Maja«. Śledztwo prowadzili początkowo rotmistrz von Plotto i Fursy, później pułkownik Bielanowski, sprowadzony z Lublina, a wsławiony znęcaniem się nad ofiarami w procesie Proletaryatu z lat 1883—4.

Śledztwo nie doprowadziło do pożądanych wyników i zawiodło oczekiwania żądnej odznaczeń administracyi i żandarmeryi na całej linii. Ale że nie mogło się w tak głośniej sprawie obyć bez ofiar, więc po półtorarocznem prowadzeniu dochodzeń oddano akta prokuratorowi von Turau, który je przesłał departamentowi policyi w Petersburgu do zawyrokowania. Z chwilą odesłania aktów niektórzy z oskarżonych, przeciw którym nie zdołano zgromadzić dowodów, zostali za kaucyą uwolnieni.

Po upływie dalszego roku nadszedł wreszcie wyrok, skazujący wszystkich na deportacyę do Rosyi na przeciąg od lat 2 do 5 z prawem wyboru miejsca zamieszkania, lecz z wyłączeniem stolic i miast uniwersyteckich.

Spędzili w więzieniu Roman Dmowski 5 miesięcy, Stanisław Kośmiński 10, Bolesław Hirszfeld 12, Tomasz Raśkiewicz 13, Tadeusz Tomaszewski 20, Bronisław Lelewel 21 miesięcy, wreszcie Jan Warchocki 2 lata i 7 miesięcy. Nadto pośrednio zamięszani zostali w sprawę: Marceli Bogucki, adwokat z Lublina, Paulina Sieroszewska, siostra znanego powieściopisarza, Helena i Jadwiga Hirszfeldówny, siostry Bolesława. Wszystkie te osoby, po przebyciu w cytadeli od kilku tygodni do kilku miesięcy, skazane zostały na zesłanie do Rosyi.

Taki to epilog miała »Sprawa 3 Maja 1891« w Warszawie, której aranżerami byli: Jan Popławski i Bolesław Hirszfeld, obaj już dzisiaj nie żyjący.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski